

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

DIECEZJI ŁOMŻYŃSKIEJ.

№ 10

Łomża, dnia 1 grudnia 1928 r.

Rocznik II.

T R E Ś Ć:

- | | |
|---|--|
| 85. Encyklika Ojca św. o popieraniu studjów spraw wschodnich. | 89. Znaki niwelacyjne. |
| 86. Nabożeństwo żałobne za zmarłych księży. | 90. Składki na cele diecezjalne. |
| 87. Przedłużenie aprobaty. | 91. Zeznania podatkowe. |
| 88. Indult na msze św. czytane in duplicibus. | 92. Przyłączenie mieszkańców Wyku do parafji Zbójńskiej. |
| | 93. Zmiany w duchowieństwie. |

№ 85.

Encyklika Ojca św. o popieraniu studjów spraw wschodnich.

Do Wielebnych Braci, Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów, oraz innych Ordynariuszów, pokój i łączność ze Stolicą Apostolską zachowujących.

Wielebni Bracia, Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie!

Jak gorąco Poprzednicy Nasi popierali studja spraw wschodnich i wnikliwszą ich znajomość, wie każdy, kto choćby pobieżnie badał przeszłość Kościoła Katolickiego. Przekonał się bowiem, że jak niemało nieszczęsnych wydarzeń poprzednich, tak i owa największego ubolewania godna schizma, która od źródła jedności oderwała tak wiele Kościołów, ongi bujnie kwitnących, wypłynęła z konieczności i z wzajemnej przedewszystkiem nieznamości i pogardy ludów i z uprzedzeń, które wytworzyły rozbrat, oraz, że bez usunięcia tych trudności nie można tych niedomagań uleczyć. Już zaś, by ogólnie niektórych dotknąć dowodów historycznych owych czasów, w których węzły jedności rozluźniać się zaczęły, a świadczących o potężnych pod tym względem troskach Papieży, powszechnie wiadomo, z jaką łaskawością, ba z jakim uwielbieniem Hadrian II przyjął obydwóch Apostołów Słowian, Cyryla i Metodego, jakimi szczególniejszemi czci objawami ich zaszczycił, jak gorliwie poparł nawet przez wysłanie legatów VIII-my Sobór Powszechny, po raz czwarty zwołany do Carogrodu, ponieważ krótko przedtem tak pokaźną część Trzódki Pańskiej oplakanem rozdwojeniem oderwano od Ojca Najwyższego, przez Boga ustanowionego Pasterza. Zjazdy te święte dla poparcia spraw Kościoła pomiędzy ludami wschodnie-

mi odbywały się z biegiem czasu jedne po drugich; jak w Bary, przy grobie św. Mikołaja z Myry, gdzie św. Anzelm, ów słynny doktor i arcybiskup kantuaryjski, nauką i życia wybitną świętością wszystkich umysły i serca poruszył; jak w Lugdunie, dokąd Grzegorz X owe dwa światła Kościoła: anielskiego Tomasza i Bonawenturę serafickiego jednocześnie powołał, lubo pierwszy już w drodze, drugi wśród uciążliwych prac Soboru dokonał żywota; jak w Ferrarze i Florencji, gdzie wobec owych łącznie na czoło wysuwających się chrześcijańskiego Wschodu ozdób, a niebawem Kościoła Rzymskiego Kardynałów: Besarjona nicejskiego i Izydora kijowskiego, prawda dogmatu katolickiego rozważaniem głębokiem umocniona i miłością niejako Chrystusową podsycona, otwierała owym chrześcijanom ze Wschodu niejako drogę do zjednoczenia się z Pastorem Najwyższym.

Kilka tych szczegółów, nadmienionych dotąd, uwydatnia, Wielbni Bracia, prawdziwie ojcowską pieczołowitość i miłość Stolicy Apostolskiej do ludów wschodnich; są one znakomitsze, ale z natury swej radsze. Ale inne korzyści niezliczone i nieustanne — w nieprzerwanym jakby i, że się tak wyrazimy, codziennym wylewie dobrodziejstw — spłynęły ze strony Kościoła Rzymskiego na rozłogi Wschodu całego, zwłaszcza przez wysłanie zakonników, którzy zużyli swe siły na korzyść narodów wschodnich. Powagą Stolicy też Apostolskiej niejako wsparci, wyszli owi wielkoduszni mężowie z zakonu przedewszystkiem Franciszka z Assyżu i Dominika, którzy, wzniosłszy domy i nowe zakonu swego ustanowiwszy prowincje, teologją i innymi naukami, odnoszącemi się do wykształcenia religijnego i świeckiego, nie bez przepotężnych wysiłków nie tylko Palestynę i Armenję, ale i inne krainy podnieśli, gdzie ludy wschodnie, panowaniu Tatarów, albo Turków podległe, przemocą od jedności z Rzymem oderwane, pozbawione były wszelkich nauk najlepszych, zwłaszcza religijnych.

Znamienite te zasługi, oraz intencję Stolicy Apostolskiej najlepiej rozpoznali i ocenili, zdaje się, już od XIII wieku doktorowie Uniwersytetu Paryskiego, którzy, jak przekazano pamięci, przychyłając się do zamiarów i życzeń tejże Stolicy, założyli pewne kolegium wschodnie, z Uniwersytetem złączone: a poprzednik Nasz, Jan XXII, troskliwie dochodził u Hugona, Biskupa Paryskiego, jakie ono czyni postępy w badaniu spraw wschodnich, jakie, wydaję owoce¹⁾.

¹⁾ Denifle-Chatelain, Chartul, Paris., t. II, n. 857.

Do wymienionych już zabiegów dochodzą inne, nie mniej słynne, a współczesnymi stwierdzone świadectwami. Humbert de Romaine, mąż wielką odznaczający się nauką, generał Dominikanów, podnosi w dziele napisanem „o tych sprawach, które rozważyć należało na soborze zwołanym do Lugdunu”²⁾ następujące szczegółowo żądanie jako konieczne, celem pozyskania umysłów wschodnich: znajomość, raczej biegłość w języku greckim, „ponieważ przez różne języki różnica narodów w jedności łączy się wiary”; potem zasób ksiąg greckich oraz podobnie odpowiedni zbiór ksiąg naszych na wschodnie języki przełożonych; on to zaklinał braci swych w Medjolanie na kapitule jeneralnej zgromadzonych, by wielce cenili znajomość i naukę narzeczy wschodnich i bardzo śpiesznie ją rozwijali, aby, skoro taka będzie wola Boża, okazali się chętnymi i gotowymi na święte do owych ludów wyprawy. Nie inaczej Franciszkanin Roger Bacon, mąż wielce uczony i Klemensowi IV, poprzednikowi Naszemu, bardzo miły, nie tylko pisał umiejętnie o języku słowiańskim, arabskim, greckim, ale i innym znajomość jego ułatwiał. Naśladując ich uzyskał ów słynny Rajmund Lullus, mąż również szczególniejszej wiedzy i pobożności, wiele i znacznie natarczywiej – co było jego znamięm – prośbami od poprzedników naszych, Celestyna V i Bonifacego VIII nie jedno zarządzenie śmiało ze względu na potrzeby czasu obmyślonę o przeprowadzeniu spraw i studjów wschodnich, o poddaniu tych studjów nawet jednemu z Purpuratów, w końcu o ustanowieniu świętych a nieustannych wypraw do Tatarów, Saracenów oraz innych niewiernych, i do „schyzmatyków”, aby ich przywieść do jedności Kościoła.

A wspomnieć trzeba zaiste w sposób szczególniejszy i osobliwszy dekret z jego zachęty i pod jego wpływem, jak piszą, w ogólnym Soborze Wiedeńskim uchwalony, a przez Klemensa V, poprzednika Naszego, ogłoszony, w którym jakby zarysowany znajdujemy Nasz Instytut Wschodni: „Za zgodą świętego tego Soboru, postanowiliśmy wnieść szkoły języków ponizej wymienionych, gdziekolwiek Kurja Rzymska zamieszkiwać zechce, oraz w uniwersytetach w Paryżu, Oksfordzie, Bolonji i Salamance, zarządzając, aby w każdym z tych miejsc utrzymywano mężów katolickich, posiadających dostateczną znajomość hebrajskiego, greckiego, arabskiego i chaldejskiego, mianowicie dwóch nauczycieli, a tłumaczac wiernie księgi z owych języków na język łaciński, innych starannie języków

²⁾ Mansi t. XXIV, col. 128.

tych nauczali i dokładną ich umiejętność troskliwym nauczaniem im przyswajali, aby pouczeni i dostatecznie w językach tych biegli przynieść mogli Bogu Stworzycielowi owoc spodziewany przez zbawienne głoszenie wiary wśród ludów pogańskich...³⁾

Ponieważ jednak u owych ludów wschodnich wobec ówczesnych zamieszek i rozproszenia wielu naukowych środków, nie można było prawie uczących się umysłów, zresztą przenikliwych bardzo, wyższymi napawać naukami i rozwijać, dlatego wiecie, Wielebni Bracia, że poprzednicy Nasi i o to się starali, żeby i w najgłówniejszych naówczas miejscowościach albo uniwersytetach otworem stały katedry, poświęcone studjom wschodnim, i przede wszystkim w obrębie Miasta czcigodnego odpowiedniejsze niejako powstały seminarja, z których alumni owych ludów, jak najstaranniej wszelką nauki ozdobą przybrani, mogli zupełnie gotowi zstąpić do boju na arenę. Stąd urządzono w Rzymie domy zakonne i kolegia dla Greków i Rusinów i przydzielono domy Maronitom i Ormianom: a jaką korzyścią dla dusz i z jakim rozwojem dla nauki, świadczą bardzo wymownie literackie pomniki czy to liturgiczne, czy też innych nauk, które staraniem św. Kongregacji Rozkrzewiania Wiary wydano w rozmaitych językach wschodnich, i drogie wiece rękopisy, które Biblioteka Watykańska starannie zgromadziła i bardzo sumiennie przechowała.

Ale na tem żadną miarą nie poprzestano: kiedy bowiem najbliżsi poprzednicy Nasi, jak wyluszczyliśmy wyżej, dobrze zrozumieli, że dla rozbudzenia miłości i wzajemnej czci wiele bardzo przyczynia się głębsza znajomość spraw wschodnich u ludzi Zachodu, starali się jaknajusilniej o jej uzyskanie. Świadkiem jest Grzegorz XVI, który, w tym samym roku, w którym miał u Aleksandra I, cara rosyjskiego, sprawować poselstwo, na wyżyny Najwyższego Pasterstwa wyniesiony, bardzo dokładnie zbadał sprawy rosyjskie; świadkiem Pius IX, który i przed zebrałym Soborem Watykańskim i po nim, gorąco zalecał rozpowszechnienie studjów obrządków wschodnich i nauk ich dawnych; świadkiem Leon XIII, który jak Koptów i Słowian, tak Wschód cały taką miłością i troską pasterską otaczał, że prócz nowego zakonu zwanego Augustjanami od N. Panny Wniebowziętej, inne także zgromadzenia zakonne zachęcił do zapoznania się ze sprawami wschodnimi i do ich pogłębienia, dla Wschodu zaś samego wznosił nowe kolegia w ich krainach i w Rzy-

³⁾ Denifle-Chatalain, Chartul, Univ. Paris., t. II, n. 695.

mie samym, a uniwersytet T. J. w Bejrucie, do dnia dzisiejszego wielce kwitnący i Nam bardzo miły, wyniósł pochwałami; świadkiem Pius X, który przez utworzenie Papieskiego Instytutu w Mieście ożywił w wielu sercach nowy zapal do spraw i języków wschodnich, nie bez radosnej nadziei owoców.

Naśladowując jaknajgorliwiej tę ojcowską wobec ludów wschodnich pieczołowitość, w świętem niejako dziedzictwie przejętą po Piusie X, starał się najbliższy Nam Poprzednik, Benedykt XV, otaczając wedle sił sprawy wschodnie opieką i pomocą, nietylko o utworzenie św. Kongregacji Obrządku i Spraw Wschodnich, ale postanowił nadto założyć „osobne siedlisko wyższych studjów i spraw wschodnich w tem Mieście, stolicy imienia chrześcijańskiego, ozdobione wszelkimi urządzeniami, których domaga się nauka obecnych czasów, i słynne uczonymi w każdym zakresie wielce biegłymi i znającymi Wschód doskonale”⁴⁾, opatrzone nadto władzą udzielania nawet „stopni doktorskich jedynie w naukach kościelnych, odnoszących się do chrześcijańskich ludów wschodnich”⁵⁾, siedlisko, któreby stało otworem nietylko dla studentów wschodnich, nawet od jedności katolickiej odłączonych, ale głównie dla kapłanów łacińskich, którzyby pragnęli albo świętej oddać się wiedzy, albo święte na Wschodzie sprawować posługiwanie. Stąd najwyższa należy się pochwała owym wielce uczonym mężom, którzy cztery prawie lata usilnie pracowali w tym celu, aby gorliwych Instytutu uczniów w wschodnich zaprawiać naukach.

Jednakże rozwojowi arcypożytecznego tego Instytutu nie mało ta przeszkadzała niedogodność, że lubo w pobliżu znajdował się Watykan, jednak odległy był od najwięcej zamieszkałej części Miasta. Dlatego pragnąc od samego początku Pontyfikatu Naszego w czyn zamienić zamiar Benedykta XV, zarządziliśmy przeniesienie Instytutu Wschodniego do gmachu Instytutu Biblijnego jako najwięcej pokrewnego w naukach i poczynaniach, jednakże odrębnego, w tej myśli, że skoro będzie możliwe, opatrzymy go siedzibą osobną. Następnie, zapobiegając, by w przyszłości nie zabrakło nigdy zastępu mężów, którzyby wschodnich nauk mogli udzielać, a sądząc, że łatwiej to osiągniemy, jeśli na czele tak doniosłej sprawy postawimy⁶⁾ jeden z zakonów przekazaliśmy listem Naszym z dnia 14 wrześ-

⁴⁾ Benedykt XV, Motu Proprio Orientatis catholicis, 15 października 1917.

⁵⁾ Benedykt XV, Litterae Ap. Quod Nobis, 25 września 1920.

⁶⁾ Decesser Noster (Acta Ap. Sedis, XIV (1922) n. 15 pp 545—543).

nia 1922 roku generałowi Towarzystwa Jezusowego, by ze względu na miłość oraz posłuszeństwo powinne Stolicy Świętej i Zastępcy Chrystusowemu, po usunięciu wszelkich trudności przejął cały zarząd Instytutu pod następującymi warunkami: by po zrzeczeniu się ze strony Naszej i Naszych następców, kierownictwa tegoż Instytutu, rzeczą było Generała Towarzystwa Jezusowego wyszukiwanie mężów odpowiednich do zadań Instytutu, trudnych zaiste bardzo, czy to prezesa, czy też profesorów; dalej by zawsze i sam i przez prezesa przedstawiał Nam i następcom Naszym tych, których postanowił wybrać na nauczycieli rozmaitych nauk Instytutu i w końcu donosił o wszystkich zamysłach, któreby przyczynić się mogły do zachowania żywotności i dalszego rozwoju Instytutu.

Już zaś po upływie sześciu lat, odkąd nie bez pewnego natchnienia Bożego podobało się Nam wydać to zarządzenie, możemy jaknajgorętsze złożyć Bogu dzięki, że wysiłkom Naszym uśmiechnęło się żniwo wielce pomyślne. Chociaż bowiem liczba alumnów i słuchaczy—jak z natury Instytutu wynika—nie była i nie będzie zbyt pokaźna, nie stała jednak na tak niskim stopniu, byśmy się nie mieli cieszyć wielce, że silny już, coraz więcej powiększający się zastęp ludzi z ustronnej szkoły rycerskiej niebawem wystąpi na otwarte pole, wsparty nauką i pobożnością, któremi prawdopodobnie niemało ludom wschodnim przyniesie korzyści.

Obsypując zaś na tem miejscu pochwałami tych Ordynariuszów, czy to Biskupów, czy też Moderatorów zakonów, którzy spełniają chętnie Nasze życzenia, z różnych narodów i krain, ze Wschodu i z Zachodu, przystali kilku kapłanów swoich na studia wschodnie do Rzymu, a zachęcając nadto Arcybiskupa innych zrzeszeń, rozprzestrzeniających się szeroko po świecie, aby, idąc za takim przykładem, nie omieszkali wysłać na naukę do tego Instytutu Naszego Wschodniego alumnów, więcej nadających się wedle ich uznania i bardziej skłonnych do tego rodzaju studjów, pragniemy Wielbni Bracia, przypomnieć Wam o tem, nad czem obszerniej niedawno rozwiedliśmy się w encyklice „Mortalium animos”. Któż bowiem nie miałby wiedzieć, jak często toczą się rozmowy o doprowadzeniu do pewnej jakiejś jedności wśród wszystkich chrześcijan, jedności bardzo dalekiej od myśli Chrystusa, Założyciela Kościoła; albo któż nie słyszał o zwadach, doniosłych bardzo, a wszczynanych nieraz w wielu częściach, zwłaszcza Europy oraz Ameryki, kiedy się mówi o ludach wschodnich, zespolonych z Kościołem Rzymskim, albo z nim jeszcze rozdwojonych? Lecz, jeśli alumni

naszych seminarjów, czemu się zaprawdę cieszyć należy, zapoznają się podczas całego przebiegu studjów swoich z błędami nowatorów, łatwo dostrzegają pochwytiliwe ich dowody i je zbijają; jednakże po większej części nie posiadają tej wiedzy, z pomocą której mogliby o zagadnieniach spraw i obyczajów wschodnich oraz ich uprawnionych obrzędów, pilnie w jedności katolickiej przestrzeganych, jasne wypowiedzieć zdanie, ponieważ tego rodzaju niezmiernie ważne argumenta domagają się szczegółowego jakiegoś i bardzo dokładnego studjum.

Dlatego, aby nie pominąć żadnego środka, któryby przyczynić się mógł do odnowienia nader upragnionej jedności tak wybitnej części Trzódki Pańskiej z prawdziwym Kościołem Chrystusowym, albo do rozbudzenia większej miłości wobec tych, którzy różnych będąc obrządków, umysłem i sercem ściśle spajają się z Kościołem Rzymskim i Zastępcą Chrystusa, błagamy Was, Wierzejni Bracia, gorąco, abyście przynajmniej jednego z kapłanów swych starali się wybrać, któryby w naukach wschodnich dobrze wyćwiczony, gotów był udzielać ich odpowiednio alumnom seminarjum. Wiemy co-prawda dobrze, że założenie tak zwanego wydziału dla spraw wschodnich rzeczą jest Uniwersytetów Katolickich, winszujemy z serca, że obowiązowi temu z pobudki Naszej i z pomocą Naszą w Paryżu, Lowaniam i Lille, poczęto czynić zadość, jako też radujemy się, że w niektórych innych siedzibach studjów teologicznych nawet kosztem kierowników państw nie bez zgody i zachęty Arcypasterzy niedawno utworzone takie nauk wschodnich uczelnie. Nie będzie wszak trudnem utrzymywanie w poszczególnych seminarjach choćby jednego profesora, któryby z historją albo z liturgiką, albo prawem kanonicznem mógł choćby niektóre podstawy o sprawach wschodnich wykladać. Z tego zaś zwrócenia umysłów i serc alumnow do nauk i obrządków wschodnich popłynie nieodzownie pożytek niemały, a pożytek nietylko dla ludów wschodnich, ale i dla alumnow samych, którzy z tego źródła słusznie i głębszą zaczerpną znajomość teologii katolickiej, oraz nauki łacińskiej i gorętszą zapłoną miłością do prawdziwej Oblubienicy Chrystusowej, widząc jej przedziwną piękność i jedność, wychylającą się nawet z różnaitości obrządków w blasku jeszcze jaśniejszym.

A rozważywszy wszystkie te korzyści, które, dla chrześcijaństwa z opisanego wykształcenia młodzieży popłyną, uważaliśmy za obowiązek nie szędzić ani na chwilę wysiłków, aby zatwierdzenemu przez nas Instytutowi Wschodniemu nietylko zapewnić żywotność,

ale, ile możności, rozwój coraz to bujniejszy. Dlatego pragnęliśmy jak najprędzej przydzielić mu siedzibę przy M. Bożej Śnieżnej na Eskalinie, zużywając na wykupienie domu Antonianowego i na dostosowanie go na jego zadania sumę pieniędzy, która nam z hojności szczodrego Arcypasterza, krótko przedtem zmarłego, oraz pewnego męża ze Stanów Zjednoczonych Ameryki przypadła w udziale, którym z tego powodu jaknajobfitszej nagrody zasług niebieskich gorąco życzymy. Nie można pominąć milczeniem, że z Hiszpanji dostarczono Nam pomocy, abyśmy w nowej siedzibie obszerniejszą i okazalszą urządzili bibliotekę.

Pochwaliwszy tę hojność, jako przykład, będziemy rozumiejąc doskonale na podstawie praktyki i długoletniego doświadczenia, zdobytego na kierowniczym stanowisku w Bibliotece Ambrożyjskiej i Watykańskiej, jak doniosłą jest rzeczą nową tę bibliotekę wyposażać w środki, z których profesorowie i alumni wygodnie czerpać mogą znajomość spraw wschodnich, jakby z żył jakichś, ukrytych i nieznanych niekiedy, ale niesłychanie bogatych i ku ogólnej podawać potrzebie, będziemy, żadnymi niezrażeni trudnościami, przeczuwanymi przez Nas w przyszłości, w liczbie niemałej i groźnej postaci, całą siłą gromadzili to wszystko, co się odnosi do krain, obyczajów, języków, obrządków wschodnich, wdzięczni bardzo, jeśli Wam ktoś ze względu na przywiązanie do Następcy Chrystusa, ku dokończeniu tak ważnego dzieła, przyjdzie wedle sił z wydatną pomocą, czy to ofiarując pewną sumę pieniędzy, czy też dostarczając książek, rękopisów, obrazów i innych tego rodzaju pomników i śladów Wschodu chrześcijańskiego.

Stąd spodziewamy się, że narody wschodnie, ujrawszy własnymi oczyma bogate pomniki przodków swoich pobożności, nauki i sztuki, przekonają się naocznie, w jakiej czci ma Kościół Rzymski prawdziwą, odwieczną prawą „ortodoksję”, z jaką nieskazitelną nością ją zachowuje, ją broni, ją szerzy. Czyż większa ich część tem wszystkim, jakby najsilniejszymi dowodami, jak się spodziewać można, wzruszona, zwłaszcza jeśli do wspólnych studjów dojdzie czynnik miłości chrześcijańskiej, odnawiając dawną chwałę, a zarzucając uprzedzenia, nie zapragnie powrócić do gorąco umiłowanej jedności, która wzmacnia się nie częściowem, ale — jak przystoi prawdziwym wyznawcom Chrystusowym, którzy w jednej owczarni pod jednym mają złączyć się Pasterzem — zupełnem i otwartem wiary wyznaniem?

Błagamy Boga westchnieniami i modlitwami, aby najradośniejszy dzień ten w końcu świata chrześcijańskiemu zajaśniał. Tymczasem godzi się może, Wielebni Bracia, chociaż krótko nadmienić w jaki sposób obecnie Instytut Nasz Wschodni w porozumieniu z Nami ku osiągnięciu tego celu z nateżeniem sił działa. Dwa są bowiem rodzaje studjów, którym się uczeni z zapałem oddają: jeden, który ogranicza się niejako do ścian domowych, drugi, który wychodzi na zewnątrz przez wydawanie dokumentów chrześcijańskiego Wschodu, niewyzyskanych dotąd, albo niesprawiedliwością czasów zapomnianych.

Już zaś w wykształceniu sił młodszych z wielkiem zadowoleniem wymieniamy oprócz inowierczej teologii dogmatycznej, objaśnienia ojców wschodnich, tudzież wszystkich spraw, które odnoszą się czy to do metodyki studjów wschodnich, czy też do historii, liturgji, archeologii i innych nauk świętych, oraz do rozmaitych języków tych narodów, przedewszystkiem to, że mogliśmy w końcu do nauk bizantyńskich dołączyć nauki islamu—co w uczelniach rzymskich dotychczas było może nieznanem. Była to szczególniejsza bowiem dobroć Opatrzności Bożej, że mianowaliśmy profesorem nauki tej bardzo użytecznej męża, który, pochodząc z narodu tureckiego, po długich studjach, pod natchnieniem Bożem, przyjął wiarę katolicką, a godnością kapłańską obdarzony, wydawał się najodpowiedniejszy, by alumnów, mających jako słudzy Boży działać wśród jego rodaków, nauczył sposobu, jak pomyślnie przeprowadzić sprawę jednego nierozdzielonego Boga, oraz prawa ewangelicznego, czy to u ludzi mniej wykształconych, czy też u mężów wykwintniejszą wygładzonych nauką.

Dla rozszerzenia imienia katolickiego, oraz dla uzyskania prawej wśród chrześcijan jedności, nie mniejsze mają znaczenie dzieła, które staraniem i zabiegliwością Instytutu Wschodniego wychodzą na widok publiczny. Tomy te, „Orientalia Christiana“ zatytułowane—w większej części przez profesorów Instytutu, niektóre przez innych dobrze ze sprawami wschodnimi obeznanych mężów, w porozumieniu z Instytutem napisane—od niewielu lat wydawane, tłumaczą te sprawy, które odnoszą się do stosunków, najczęściej tu byłom nieznanym, dawniejszych, albo obecnych, tego lub owego ludu, albo nowym blaskiem rozjaśniają dzieje religijne Wschodu, z ukrytych dotąd dobyte dokumentów. Opowiadają one nadto i o związkach mnichów wschodnich i Patriarchów samych ze Stolicą Apostolską i Rzymskich Papieży trosce w obronie ich praw,

i własności i gromadzą i ujednocają innowierców zapatrywania teologiczne o Sakramentach i Kościele samym z prawdą katolicką i objaśniają rękopisy wschodnie i tłómaczą. W końcu by nie przedłużać tych wzmianek, niema przedmiotu, odnoszącego się do nauk świętych, albo mającego jakikolwiek związek z obrządkiem wschodnim jakimi są na przykład greckie ślady, zachowane w południowej Italji— żeby je pominęły pilne badania owych mężów.

Jeśli się tak ułożyły sprawy, czyż serce nie podniesie się na widok tej olbrzymiej pracy, podjętej przedewszystkiem dla dobra ludów wschodnich, silną bardzo nadzieję, że najłaskawszy Zbawiciel ludzkości, Chrystus Jezus, litując się nad upadkiem tym ludzi, zdala od prawej drogi oddawna błądzących, i przychylnie odnosząc się do poczynań Naszych, przywiedzie w końcu owieczki swoje do jednej owczarni, aby je jeden prowadził Pasterz? Zwłaszcza, że u owych ludów tak wielka część Objawienia nader bogobojnie jest zachowana; i szczególniejsza istnieje uległość wobec Chrystusa Pana i niezwykła miłość wobec Jego Matki nie naruszonej i Sakramentów używanie. Ponieważ tedy dla przeprowadzenia dzieła Odkupienia ludzkiego Bóg ze względu na swoją łaskawość postanowił użyć ludzi zwłaszcza kapłanów jako pomocników, cóż pozostaje, Wielebni Bracia, jak tylko ponownie was zachęcić i błagać jaknausilniej, byście wspólnie z Nami, nietylko umysłem i sercem się zjednoczyli, lecz także przyłożyli starania i pracy, by prędzej zajaśniał dzień najgoręcej upragniony, w którym pozdrowimy nie kilku tylko Greków, Słowian, Rumunów i innych wschodnich narodów, ale wszystkich synów, dotąd odłączonych, dla jedności z Kościołem Rzymskim pozyskanych? Kiedy zastanawiamy się nad tem, od czego zacząć i co uczynić, aby z pomocą Bożą przyśpieszyć radość, wdaje się Nam, że możemy się przyrównać do owego gospodarza, którego Chrystus Pan przedstawia jako wzywającego zaproszonych na wieczerzę, by przyszli, boć już wszystko gotowe (Łuk. XIV, 17). Stosując te słowa do sprawy naszej, wzywamy was usilnie, Wielebni Bracia, i wszystkich razem i każdego z osobna, abyście, popierając wszelkim sposobem studia spraw wschodnich, wyteżyli razem z Nami siły duchowe ku dokonaniu dzieła takiego. A tedy po usunięciu w końcu wszelkich, gorąco upragnionego zjednoczenia, przeszkód, za pomocą Błogosławionej Dziewicy, Niepokalanej Bogarodzicielki oraz świętych bardzo owych Ojców i Doktorów Wschodu i Zachodu, weźmiemy w objęcia braci i synów, tak długo odłączonych, powracających do domu ojcowskiego, jak najściślej złączonych tą miłością,

która opiera się na prawdzie i na pełnym wyznaniu prawa chrześcijańskiego jako na fundamencie najsilniejszym.

Aby tym Naszym poczynaniom jak najpomysłniejszy uśmiechał się wynik i skutek, udzielany wam, Wielebni Bracia, i trzódce pieczy waszej powierzonej jako zadatek darów niebiańskich i świadectwo ojcowskiej Naszej przychylności z głębi serca Błogosławieństwo Apostolskie.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 6-go września, w uroczystość Narodzenia B. Marji Dz., r. 1928, Pontyfikatu Naszego siódmego.

Pius P. XI.

№ 86.

Nabożeństwo żałobne za zmarłych Księży.

Praca duszpasterska w parafjach staje się coraz mozolniejszą. Rosnąca liczba parafjan, wzmożona działalność wroga religii i Kościołowi i coraz to nowe potrzeby duchowe, wynikające z postępu oświaty, stawiają do duszpasterza coraz większe wymagania.

Za tę swoją pracę duszpasterską rzadko doznaje od ludzi uznania a jeszcze rzadziej odpowiedniej nagrody. Niechże je dozna przynajmniej po śmierci w ułatwieniu mu dojścia do chwały Bożej.

Polecam zatem WW. ks. ks. Proboszczom, ażeby w każdej parafji przynajmniej raz w rok w dzień śmierci lub w najbliższy dzień wolny odprawiali uroczyste nabożeństwo żałobne za ostatniego zmarłego proboszcza swej parafji, po zapowiedzeniu parafjanom nabożeństwa tego w niedzielę poprzedzającą i zawezwaniu ich do licznego wzięcia udziału w tem nabożeństwie. Za innych zmarłych proboszczów swej parafji uczynią WW. ks. ks. Proboszczowie w tej mszy św. szczególne memento.

Łomża d. 28/10. 1928 r.

+ **Stanisław Bp.**

№ 87.

Przedłużenie aprobaty.

W celu przedłużenia aprobaty zechcą Księża, którym aprobatą w roku bieżącym się skończy, przesłać książeczki aprobacyjne za pośrednictwem ks. ks. Dziekanów do Kurji biskupiej do połowy grudnia.

№ 88.

Indult na msze św. czytane in duplicibus.

W związku z pozwoleniem Stolicy Apostolskiej odprawiania dwa razy w tygodniu Mszy św. żałobnej śpiewanej in duplicibus (Vide Ordo Divini officii pag. 16, II) Jego Eksceleńcja wyjednał dla naszej diecezji od Stolicy Apostolskiej indult na odprawienia **wyłącznie** w kościołach parafjalnych dwa razy w tygodniu in duplicibus Mszy św. żałobnej nie tylko śpiewanej lecz i czytanej, jeśli śpiewanej oprawić nie można.

Powyższe Kurja podaje do wiadomości WW. Duchowieństwu z załączeniem dosłownego tekstu tego indultu.

Num. Prot. L. 121/928.

L O M Z E N.

Rmus Dnus Ordinarius Dioeceseos Lomzensis a Sanctissimo Domino Nostro Pio Papa XI humillime efflagitavit ut in **singulis Ecclesiis Parochialibus**, suae Dioeceseos liceat **bis** in hebdomada Missas cum cantu vel lectas de Requie celebrare. Sacra porro Rituum Congregatio, utendo facultatibus sibi specialiter ab ipso Sanctissimo Domino Nostro tributis, ita precibus annuit, ut in memoratis Ecclesiis unica Missa de Requie pro quolibet defuncto cum cantu, vel lecta, quando Missa cum cantu, iusta de causa, cantari nequeat, **bis** in hebdomada celebrari possit; dummodo in utroque casu non occurrat aliquod Festum duplex primae vel secundae classis, aut Festum de praecepto etiam suppresso, nec non Feria vel Vigilia aut Octava quae sint ex privilegiatis, et praedictae Ecclesiae alio simili privilegio non gaudeant; servatis de cetero Rubricis. Praesenti Indulto ad proximum tantum **quinquennium valituro**.

Contrariis non obstantibus quibuscumque.

Die 7 Novembris 1928.

† A. Card. Vico Ep. Portuen. Praefectus

L+S.

*Angelus Mariani, S. R. E. Secretarius.

№ 89.

Znaki niwelacyjne.

Ministerstwo obót Publicznych zamierza osadzić pewną ilość znaków niwelacyjnych dla przeprowadzenia niwelacji podstawowej.

Jeśli wypadnie znak ten umieścić na murze budynków kościelnych, Przew. Ks.Ks. Proboszczowie zechcą na to się zgodzić, lecz o każdym takim umieszczeniu powiadomić Kurję biskupią.

O ile wchodziłby w rachubę budynek kośc. zabytkowy, zechcą Przew. Ks.Ks. Proboszczowie przed udzieleniem pozwolenia na umieszczenie znaku niwelacyjnego zwrócić się do Kurji biskupiej, podając, jaki znak i w którym miejscu znak ten ma być umieszczony.

Łomża, d. 20. XI. 1928.

† Stanisław Bp.

№ 90.

Składki na cele diecezjalne.

Kurja biskupia stwierdziła znaczne zaległości w nadsyłaniu do Kurji za rok 1928 składek, oznaczonych w Wiadomościach Kośc. diecezji Łomżyńskiej za rok 1927 str. 1 i str. 152. Wobec wielkich potrzeb diecezjalnych zechcą W.W. Ks.Ks. Proboszczowie uregulować do 15 grudnia b. r. zaległości za r. 1928. W r. 1929 pozostanie ten sam rodzaj składek, co dotąd.

Kurja oczekuje także nadesłania zalegających kolekt oznaczonych w Ordo div. off.

№ 91.

Żeznania dochodowe.

Niektóre komisje szacunkowe i odwoławcze wymierzają płatnikom podatku dochodowego wysokość kwoty podatkowej nie według złożonego zeznania dochodowego lecz wedle własnego oszacowania dochodu płatnika.

Tymczasem art. 63 ustawy podatkowej przepisuje, iż podstawa obliczenia dochodu nie może być przyjęta odmiennie od złożonego zeznania, jeżeli przedtem nie dano płatnikowi sposobności do udzielenia wyjaśnień władzy, wymierzającej podatek.

Tylko o ile podatnik nie złoży w terminie żądanych wyjaśnień lub o ile przedstawione przezeń wyjaśnienie nie usuną wątpliwości co do prawdziwości i dokładności złożonych zeznań, wówczas powinna komisja przy ustaleniu dochodu kierować się danymi, jakimi rozporządza.

Stosownie do przytoczonego przepisu nie może komisja szacunkowa w razie wątpliwości pominąć żądania od płatnika wyjaśnień ani stawiać zarzutów ogólnikowych.

Najwyższy Trybunał Administr. rozpoznawał ostatnio skargę pewnej osoby, która stwierdziła, że pominięto jej wyjaśnienia i że wymiar oparto wyłącznie na obliczeniu ilości posiadanej ziemi. W wyroku stwierdzono, że komisja szacunkowa była powinna w akcie pomiarowym ustalić, które z wątpliwości, zakomunikowanych stronie, nie zostały dostatecznie wyjaśnione i dla czego komisja doszła do swojego wniosku.

Ustalenie tych faktów jest konieczne, gdyż w przeciwnym razie płatnik jest pozbawiony należytej obrony swych praw.

Ponieważ w zaskarżonym wypadku to nie miało miejsca, Najw. Trybunał Adm. uchylił orzeczenie komisji odwoławczej do spraw podatku dochodowego przy izbie skarbowej w Wilnie.

№ 92.

Przyłączenie mieszkańców Wyku do parafji zbójeńskiej.

STANISŁAW ŁUKOMSKI

ze zmiłowania Bózego i św. Stolicy Apostolskiej łaski

BISKUP ŁOMŻYŃSKI.

Spełniając życzenie kilkudziesięciu mieszkańców wsi Wyku i wysłuchawszy w myśl Kan. 1428 Kod. Prawa Kan. interesowanych oraz Kapitułę katedr. Łomżyńską, zarządzam z dniem 1 grudnia b. r. odłączenie od parafji Kuzie, dekanatu Kolneńskiego, a przyłączenie do parafji Zbójna, tegoż dekanatu następujących gospodarstw, do wsi Wyk należących; 1. Czyża Józefa. 2. Parzycha Aleksandra, 3. Parzycha Mikołaja, 4. Pijanowskiego Antoniego, 5. Zero Mikołaja, 6. Chrostowskiego Stanisława, 7. Jabłońskiego Franciszka, 8. Parzychów Stanisława i Pauliny, 9. Parzycha Franciszka, syna Mateusza, 10. Pawelczyka Stanisława, 11. Myszki Walentego, 12. Nurczyka Stanisława, 13. Chrostowskiego Piotra, 14. Ustacha Jana, 15. Dymka Konstantego, 16. Gawrycha Teofila, 17. Kimaszewskich Stanisława i Stanisławy, 18. Chrostowskiego Franciszka, 19. Tercjaka Stanisława, 20. Gawrycha Leopolda, 21. Bandzula Stanisława, 22. Pa-

rzycha Józefa i Genowefy Parzychowej—matki, 23. Babuły Adama, 24. Brzeziaka Józefa, syna, 25. Brzeziaka Franciszka, ojca, 26. Nurczyka Józefa po Onufrym, 27. Gawrycha Franciszka, 28. Gawrycha Józefa, 29. Gawrycha Piotra, 30. Bandzula Franciszka, 31. Kuzi Franciszka, 32. Śadowskiego Józefa, 33. Nurczyka Józefa, 34. Klewickiego Teofila, 35. Klewickiego Stanisława, 36. Zawalicha Władysława, 37. Nadolnego Stanisława, 38. Bandzula Józefa, 39. Chrostowskiego Teofila, 40. Zyska Szczepana, 41. Nurczyka Teofila, 42. Chrostowskiego Jana, 43. Parzycha Ignacego, 44. Parzycha Władysława, 45. Stypułkowskiego Apolinarego, 46. Polkowskiego Józefa, 47. Polkowskiego Stanisława, 48. Dąbkowskiego Józefa, 49. Baclawskiego Józefa, 50. Parzycha Rocha, 51. Plony Franciszka, 52. Kapelańczyka Antoniego, 53. Olbrysia Stanisława, 54. Liska Władysława, 55. Gąski Teofila, 56. Skórzewskiego Józefa.

Łomża, 25/XI 1928 r.

† Stanisław Bp.

№ 93.

Zmiany w Duchowieństwie.

1. Ks. J. Janucik z Lipska mianowany wikarjuszem w Piątnicy.
2. Ks. Czesław Rogalski ze Szczuczyna wikarjuszem w Nowogrodzie.
3. Ks. Ign. Tuziński z Nowogrodu—prefektem w Szczuczynie.

Dnia 30 listopada b. r. zmarł Ks. Kan. T. Mieczkowski R. i. p.